

Najsprytniejsza sztuczka Systemu

8 sierpnia 2022

„Najwyższy luksus społeczeństwa technicznej konieczności będzie polegał na przyznaniu premii za bezużyteczny bunt i przyzwalający uśmiech” – Jacques Ellul.[1]

System spłatał figla dzisiejszym niedoszłym rewolucjonistom i buntownikom. Sztuczka jest tak urocza, że gdyby była świadomie zaplanowana, należałoby ją podziwiać za niemal matematyczną elegancję.

1. Czym nie jest System

Zacznijmy od rozjaśnienia tego, czym nie jest System. System to nie George W. Bush i jego doradcy oraz mianowani przez niego ludzie, to nie policjanci, którzy maltretują protestujących, to nie prezesi międzynarodowych korporacji i to nie Frankensteinowie w swoich laboratoriach, którzy przestępczo majstrują przy genach żywych istot. Wszyscy ci ludzie są sługami Systemu, ale sami w sobie nie stanowią Systemu. W szczególności, osobiste i indywidualne wartości, postawy, przekonania i zachowania każdej z tych osób mogą być znacząco sprzeczne z potrzebami Systemu.

Aby zilustrować to przykładem, System wymaga poszanowania praw własności, a jednak prezesi, policjanci, naukowcy i politycy czasami kradną (mówiąc o kradzieży, nie musimy ograniczać się do faktycznego podnoszenia fizycznych przedmiotów. Możemy uwzględnić wszystkie nielegalne sposoby zdobywania własności, takie jak oszukiwanie na podatku dochodowym, przyjmowanie łapówek i wszelkie inne formy przekupstwa i korupcji). Jednak fakt, że prezesi, policjanci, naukowcy i politycy czasami kradną, nie oznacza, że kradzież jest częścią Systemu. Wręcz przeciwnie, kiedy policjant lub polityk coś kradnie, buntuje

się przeciwko systemowemu wymogowi poszanowania prawa i własności. Jednak nawet gdy kradną, ludzie ci pozostają sługami Systemu tak długo, jak długo publicznie podtrzymują swoje poparcie dla prawa i własności.

Niezależnie od tego, jakie nielegalne czyny mogą popełniać politycy, policjanci czy prezesi jako jednostki, kradzież i łapówkarstwo nie są częścią Systemu, lecz jego chorobami. Im mniej jest kradzieży, tym lepiej funkcjonuje System, i dlatego słudzy i zwolennicy Systemu zawsze opowiadają się za posłuszeństwem prawu publicznie, nawet jeśli czasami mogą uznać za wygodne łamanie prawa prywatnie.

Weźmy inny przykład. Chociaż policja jest egzekutorem Systemu, brutalność policji nie jest częścią Systemu. Kiedy policjanci znęcają się nad podejrzanym, nie wykonują pracy Systemu, a jedynie wyładowują swój gniew i wrogość. Celem Systemu nie jest brutalność czy wyrażanie gniewu. Jeśli chodzi o pracę policji, celem Systemu jest wymuszenie posłuszeństwa wobec jego zasad i zrobienie tego przy jak najmniejszej ilości zakłóceń, przemocy i złego rozgłosu. Z punktu widzenia Systemu idealny policjant to taki, który nigdy się nie złości, nigdy nie używa więcej przemocy, niż jest to konieczne i w miarę możliwości polega na manipulacji, a nie na sile, aby utrzymać ludzi pod kontrolą. Brutalność policji jest tylko kolejną chorobą Systemu, a nie jego częścią.

Jako dowód niech posłuży postawa mediów. Media głównego nurtu niemal powszechnie potępiają brutalność policji. Oczywiście postawa mediów głównego nurtu reprezentuje, z reguły, konsensus opinii wśród klas posiadających władzę w naszym społeczeństwie co do tego, co jest dobre dla Systemu.

To, co właśnie zostało powiedziane o kradzieży, łapówkarstwie i brutalności policji, odnosi się również do kwestii dyskryminacji i wiktymizacji, takich jak rasizm, seksizm, homofobia, bieda czy praca w niegodnych warunkach. Wszystkie one są złe dla Systemu. Na przykład, im bardziej czarni czują

się pogardzani lub wykluczani, tym bardziej prawdopodobne jest, że zwrócą się ku przestępczości i tym mniej prawdopodobne jest, że wykształcą się w kierunku kariery, która uczyni ich użytecznymi dla Systemu.

Nowoczesna technologia, wraz z jej szybkim transportem na duże odległości i zakłóceniem tradycyjnych sposobów życia, doprowadziła do wymieszania populacji, tak że obecnie ludzie różnych ras, narodowości, kultur i religii muszą żyć i pracować obok siebie. Jeśli ludzie nienawidzą się lub odrzucają wzajemnie na podstawie rasy, pochodzenia etnicznego, religii, preferencji seksualnych itp., to powstałe konflikty zakłócają funkcjonowanie Systemu. Poza kilkoma starymi skamieniałymi relikdami przeszłości, takimi jak Jesse Helms, przywódcy Systemu wiedzą o tym bardzo dobrze i dlatego w szkole i poprzez media uczy się nas, abyśmy wierzyli, że rasizm, seksizm, homofobia i tak dalej są społecznym złem, które należy wyeliminować.

Bez wątpienia niektórzy przywódcy Systemu, niektórzy politycy, naukowcy i dyrektorzy generalni, prywatnie uważają, że miejsce kobiety jest w domu albo że homoseksualizm i małżeństwa międzyrasowe są odrażające. Ale nawet gdyby większość z nich tak uważała, nie oznaczałoby to, że rasizm, seksizm i homofobia są częścią Systemu – tak samo, jak istnienie kradzieży wśród przywódców nie oznacza, że kradzież jest częścią Systemu. Tak jak System musi promować poszanowanie prawa i własności ze względu na własne bezpieczeństwo, tak samo System musi zniechęcać do rasizmu i innych form wiktylizacji, z tego samego powodu. Dlatego System, niezależnie od wszelkich prywatnych odchyłeń poszczególnych członków elity, jest zasadniczo zaangażowany w tłumienie dyskryminacji i wiktylizacji.

Ponownie postawa mediów głównego nurtu stanowi tutaj dowód. Pomimo okazjonalnego nieśmiałego sprzeciwu kilku bardziej odważnych i reakcyjnych komentatorów, propaganda medialna w przeważającej mierze opowiada się za równością rasową i

płciową oraz akceptacją homoseksualizmu i małżeństw międzyrasowych.[2]

System potrzebuje populacji, która jest cicha, nieagresywna, oswojona, potulna i posłuszna. Musi unikać wszelkich konfliktów i zakłóceń, które mogłyby przeszkodzić prawidłowemu funkcjonowaniu maszyny społecznej. Oprócz tłumienia wrogości rasowej, etnicznej, religijnej i innych napięć, System musi również zwalczać lub wykorzystywać na swoją korzyść wszelkie inne tendencje, które mogłyby prowadzić do zakłóceń lub zaburzeń, takie jak machismo, agresywne impulsy i wszelkie skłonności do przemocy.

Oczywiście tradycyjne antagonizmy rasowe i etniczne umierają powoli, machismo, agresywność i gwałtowne impulsy nie dają się łatwo stłamsić, a postawy wobec płci i tożsamości płciowej nie ulegają zmianie z dnia na dzień. Dlatego jest wiele osób, które opierają się tym zmianom, a System staje przed problemem pokonania ich oporu.[3]

2. Jak System wykorzystuje impuls do buntu

Wszyscy we współczesnym społeczeństwie jesteśmy otoczeni gęstą siecią zasad i przepisów. Jesteśmy na łasce wielkich organizacji, takich jak korporacje, rządy, związki zawodowe, uniwersytety, kościoły i partie polityczne, a w konsekwencji jesteśmy bezsilni. W wyniku poddaństwa, bezsilności i innych upokorzeń, które zadaje nam System, pojawia się powszechna frustracja, która prowadzi do impulsu do buntu. I tu właśnie System stosuje swoją najsprytniejszą sztuczkę: poprzez błyskotliwą manipulację obraca bunt na swoją korzyść.

Wielu ludzi nie rozumie korzeni własnej frustracji, stąd ich bunt jest bezkierunkowy. Wiedzą, że chcą się buntować, ale nie wiedzą, przeciwko czemu chcą się buntować. Na szczęście System jest w stanie zaspokoić ich potrzebę, dostarczając im listę

standardowych i stereotypowych pretensji, w imię, których mogą się buntować: rasizm, homofobia, sprawy kobiet, bieda, niegodne warunki pracy... cała gama „aktywistycznych” problemów.

Ogromna liczba niedoszłych buntowników łapie przynętę. Walcząc z rasizmem, seksizmem itd. wykonują jedynie pracę dla Systemu. Mimo to wyobrażają sobie, że buntują się przeciwko Systemowi. Jak to jest możliwe?

Po pierwsze, 50 lat temu System nie był jeszcze zaangażowany w równość dla czarnych, kobiet i homoseksualistów, więc działanie na rzecz tych spraw było rzeczywiście formą buntu. W związku z tym sprawy te zaczęły być konwencjonalnie postrzegane jako sprawy buntowników. Zachowały one ten status do dziś, po prostu jako kwestia tradycji; to znaczy, ponieważ każde pokolenie buntowników naśladuje poprzednie pokolenia.

Po drugie, jak już wcześniej zaznaczyłem, wciąż istnieje znaczna liczba ludzi, którzy opierają się zmianom społecznym, których wymaga System, a niektórzy z nich są nawet autorytetami, takimi jak policjanci, sędziowie czy politycy. Ci oporni stanowią cel dla niedoszłych buntowników, kogoś przeciwko komu mogą się buntować. Komentatorzy tacy jak Rush Limbaugh pomagają w tym procesie, ganiąc przeciwko aktywistom: widząc, że kogoś rozgniewali, wzmacniają iluzję buntu aktywistów.

Po trzecie, aby doprowadzić do konfliktu nawet z tą większością przywódców Systemu, która w pełni akceptuje zmiany społeczne, których System się domaga, niedoszli buntownicy nalegają na rozwiązania idące dalej, niż to, co przywódcy Systemu uważają za rozsądne, i okazują przesadny gniew w sprawach błahych. Na przykład domagają się wypłacenia reparacji czarnym i często wpadają w furję na każdą krytykę grupy mniejszościowej, bez względu na to, jak bardzo jest ona ostrożna i rozsądna.

W ten sposób aktywiści są w stanie utrzymać iluzję buntu

przeciwko Systemowi. Jednak ta iluzja jest absurdalna. Agitacja przeciwko rasizmowi, seksizmowi, homofobii i tym podobnym zjawiskom nie stanowi buntu przeciwko Systemowi, w takim samym stopniu, jak agitacja przeciwko politycznemu łapówkarstwu i korupcji. Ci, którzy działają przeciwko łapówkarstwu i korupcji, nie buntują się, ale działają jako egzekutorzy Systemu: pomagają utrzymać polityków w posłuszeństwie wobec zasad Systemu. Ci, którzy działają przeciwko rasizmowi, seksizmowi i homofobii, podobnie działają jako egzekutorzy Systemu: pomagają Systemowi tłumić dewiacyjne postawy rasistowskie, seksistowskie i homofobiczne, które powodują problemy dla Systemu.

Ale aktywiści nie działają tylko jako egzekutorzy Systemu. Służą również jako rodzaj piorunochronu, który chroni System, odciągając społeczną niechęć od Systemu i jego instytucji. Na przykład istniało kilka powodów, dla których wyciągnięcie kobiet z domu i wprowadzenie ich do pracy było korzystne dla Systemu. Pięćdziesiąt lat temu, gdyby System, reprezentowany przez rząd lub media, rozpoczął nagle kampanię propagandową mającą na celu uczynienie społecznie akceptowalnym skupianie się kobiet na karierze zawodowej, a nie na domu, naturalny ludzki opór wobec zmian spowodowałby powszechną niechęć społeczeństwa. W rzeczywistości zmiany zostały zapoczątkowane przez radykalne feministki, za którymi instytucje Systemu trzymały się w bezpiecznej odległości. Niechęć bardziej konserwatywnych członków społeczeństwa była skierowana przede wszystkim przeciwko radykalnym feministkom, a nie przeciwko Systemowi i jego instytucjom, ponieważ zmiany wspierane przez System wydawały się powolne i umiarkowane w porównaniu z bardziej radykalnymi rozwiązaniami proponowanymi przez feministki, a nawet te stosunkowo powolne zmiany były postrzegane jako wymuszone na Systemie przez presję ze strony radykałów.

3. Najsprytniejsza sztuczka Systemu

Najsprytniejsza sztuczka Systemu w pigułce to:

1. W trosce o własną sprawność i bezpieczeństwo System musi doprowadzić do głębokich i radykalnych zmian społecznych, odpowiadających zmienionym warunkom wynikającym z postępu technologicznego.
2. Frustracja życia w warunkach narzuconych przez System prowadzi do buntowniczych impulsów.
3. Impulsy buntownicze są wchłaniane przez System w służbie zmian społecznych, których wymaga; aktywiści „buntują się” przeciwko starym i przestarzałym wartościom, które nie są już przydatne dla Systemu i na rzecz nowych wartości, które musimy zaakceptować dla dobra Systemu.
4. W ten sposób buntownicze impulsy, które w przeciwnym razie mogłyby być niebezpieczne dla Systemu, otrzymują ujście, które jest nie tylko nieszkodliwe dla Systemu, ale i pożyteczne dla niego.
5. Duża część społecznego resentymentu wynikającego z narzucenia zmian społecznych jest odciągana od Systemu i jego instytucji, a kierowana na radykałów, którzy stoją na czele zmian społecznych.

Oczywiście, ta sztuczka nie była z góry zaplanowana przez liderów Systemu, którzy nawet nie są świadomi tego, że ją zrobili. Sposób, w jaki to działa, jest mniej-więcej taki:

Decydując się na zajęcie stanowiska w jakiejkolwiek sprawie, redaktorzy, wydawcy i właściciele mediów muszą świadomie lub nieświadomie wyważyć kilka czynników. Muszą rozważyć, jak ich czytelnicy lub widzowie zareagują na to, co wydrukują lub wyemitują na temat danej kwestii, muszą przemyśleć, jak zareagują ich reklamodawcy, ich koledzy w mediach i inne wpływowe osoby, a także muszą uwzględnić wpływ tego, co

wydrukują lub wyemitują, na bezpieczeństwo systemu.

Te praktyczne względy zwykle przeważają nad wszelkimi osobistymi odczuciami, jakie mogą mieć w tej kwestii. Prywatne przekonania przywódców mediów, ich reklamodawców i innych wpływowych osób są zróżnicowane. Mogą być liberalne lub konserwatywne, religijne lub ateistyczne. Jedyną uniwersalną wspólną płaszczyzną wśród liderów jest ich przywiązanie do Systemu, jego bezpieczeństwa i jego władzy. Dlatego też, w granicach narzuconych przez to, co społeczeństwo jest skłonne zaakceptować, głównym czynnikiem determinującym postawy propagowane przez media jest przybliżony kompromis opinii wśród ich liderów i innych wpływowych osób, co do tego, co jest dobre dla Systemu.

Tak więc, kiedy redaktor lub inny zwierzchnik mediów podejmuje decyzję, jaką postawę przyjąć wobec jakiegoś ruchu lub sprawy, jego pierwszą myślą jest to, czy ruch ten zawiera coś, co jest dobre lub złe dla Systemu. Być może wmawia sobie, że jego decyzja wynika z przesłanek moralnych, filozoficznych czy religijnych, ale jest faktem obserwowalnym, że w praktyce bezpieczeństwo Systemu bierze górę nad wszystkimi innymi czynnikami decydującymi o postawie mediów.

Na przykład, jeśli redaktor magazynu informacyjnego przygląda się politycznemu ruchowi paramilitarnemu, może, ale nie musi, sympatyzować osobiście z niektórymi jego zarzutami i celami, ale widzi również, że wśród jego reklamodawców i kolegów w mediach będzie silny kompromis, że taki ruch jest potencjalnie niebezpieczny dla systemu i dlatego powinien być powstrzymany. W tych okolicznościach wie, że lepiej, aby jego magazyn przyjął negatywną postawę wobec ruchu. Negatywne nastawienie mediów prawdopodobnie jest częścią powodu, dla którego ruch wygaś.

Kiedy ten sam redaktor przygląda się radykalnemu feminizmowi, widzi, że niektóre z jego bardziej skrajnych rozwiązań byłyby niebezpieczne dla Systemu, ale widzi też, że feminizm zawiera

wiele pożytecznych dla Systemu rozwiązań. Udział kobiet w świecie biznesu i techniki lepiej integruje je i ich rodziny z Systemem. Ich talenty służą Systemowi w sprawach biznesowych i technicznych. Feministyczny nacisk na położenie kresu przemocy domowej i gwałtom również służy potrzebom Systemu, ponieważ gwałt i nadużycia, podobnie jak inne formy przemocy, są niebezpieczne dla Systemu. Być może najważniejsze jest to, że redaktor uznaje, iż małostkowość i bezsensowność współczesnych prac domowych oraz społeczna izolacja współczesnej gospodyni domowej może prowadzić do poważnej frustracji wielu kobiet; frustracji, która będzie powodować problemy dla Systemu, jeśli nie pozwoli się kobietom znaleźć ujścia poprzez karierę w świecie biznesu i techniki.

Nawet jeśli ten redaktor jest typem macho, który osobiście czuje się bardziej komfortowo z kobietami w podrzędnej pozycji, to wie, że feminizm, przynajmniej w stosunkowo umiarkowanej formie, jest dobry dla Systemu. Wie, że jego postawa redakcyjna musi być przychylna umiarkowanemu feminizmowi, w przeciwnym razie spotka się z dezaprobatą swoich reklamodawców i innych wpływowych ludzi. To dlatego postawa mediów głównego nurtu była generalnie przychylna umiarkowanemu feminizmowi, mieszana wobec radykalnego feminizmu i konsekwentnie wroga tylko wobec najbardziej skrajnych pozycji feministycznych.

Poprzez tego typu proces ruchy buntownicze, które są niebezpieczne dla Systemu, poddawane są negatywnej propagandzie, podczas gdy ruchy buntownicze uważane za pożyteczne dla Systemu, otrzymują w mediach ostrożną zachętę. Nieświadome przyswajanie propagandy medialnej wpływa na niedoszłych buntowników, aby „buntowali się” w sposób, który służy interesom Systemu.

Intelektualiści uniwersyteccy również odgrywają ważną rolę w realizacji sztuczki Systemu. Choć lubią uważać się za niezależnych myślicieli, intelektualiści są (poza pojedynczymi wyjątkami) najbardziej uspołecznioną, najbardziej

konformistyczną, najbardziej oswojoną i udomowioną, najbardziej rozpieszczoną, zależną i pozbawioną kręgosłupa grupą w dzisiejszej Ameryce. W rezultacie, ich impuls do buntu jest szczególnie silny. Ale ponieważ są niezdolni do samodzielnego myślenia, prawdziwy bunt jest dla nich niemożliwy. W konsekwencji są oni pożytecznymi idiotami Systemu, który pozwala im drażnić ludzi i cieszyć się iluzją buntu bez konieczności podważania podstawowych wartości Systemu.

Ponieważ to oni są nauczycielami młodzieży, intelektualiści uniwersyteccy są w stanie pomóc Systemowi w odegraniu swojej sztuczki na młodzieży, co czynią poprzez kierowanie buntowniczych impulsów młodych ludzi w stronę standardowych, stereotypowych celów: rasizmu, kolonializmu, kwestii kobiecych itp. Młodzi ludzie, którzy nie są studentami, dowiadują się z mediów lub poprzez osobisty kontakt o kwestiach „sprawiedliwości społecznej”, za które buntują się studenci i ich naśladują. W ten sposób rozwija się kultura młodzieżowa, w której istnieje stereotypowy sposób buntu, który rozprzestrzenia się poprzez naśladowanie rówieśników – tak jak fryzury, style ubioru i inne mody rozprzestrzeniają się poprzez naśladowanie.

4. Sztuczka nie jest doskonała

Oczywiście, sztuczka Systemu nie działa idealnie. Nie wszystkie stanowiska przyjmowane przez środowisko „aktywistów” są zgodne z potrzebami Systemu. W związku z tym jedne z najważniejszych trudności, jakie stają przed Systemem, związane są z konfliktem między dwoma różnymi rodzajami propagandy, jakie System musi stosować – propagandą integracyjną i propagandą agitacyjną.[4]

Propaganda integracyjna jest głównym mechanizmem socjalizacji w nowoczesnym społeczeństwie. Jest to propaganda mająca na celu wpojenie ludziom postaw, przekonań, wartości i nawyków,

które muszą posiadać, aby być bezpiecznymi i użytecznymi narzędziami Systemu. Uczy ludzi trwałego tłumienia lub sublimacji tych impulsów emocjonalnych, które są niebezpieczne dla Systemu. Koncentruje się na długoterminowych postawach i głęboko zakorzenionych wartościach o szerokim zastosowaniu, a nie na postawach wobec konkretnych, bieżących spraw.

Propaganda agitacyjna gra na emocjach ludzi, aby wywołać określone postawy lub zachowania w konkretnych, aktualnych sytuacjach. Zamiast uczyć ludzi tłumienia niebezpiecznych impulsów emocjonalnych, stara się pobudzić pewne emocje dla ściśle określonych celów zlokalizowanych w czasie.

System wymaga uporządkowanej, potulnej, współpracującej, pasywnej, zależnej populacji. Przede wszystkim wymaga populacji bez przemocy, ponieważ potrzebuje, aby rząd miał monopol na użycie siły fizycznej. Z tego powodu propaganda integracyjna musi nas uczyć, abyśmy byli przerażeni, przestraszeni i zbulwersowani przemocą, abyśmy nie ulegali pokusie jej użycia nawet wtedy, gdy jesteśmy bardzo źli (przez „przemoc” rozumiem fizyczne ataki na istoty ludzkie). Bardziej ogólnie, propaganda integracyjna musi nas uczyć miękkich, miłych wartości, które podkreślają nieagresywność, współzależność i współpracę.

Z drugiej strony, w pewnych kontekstach sam System uznaje za przydatne lub konieczne uciekanie się do brutalnych, agresywnych metod w celu osiągnięcia własnych celów. Najbardziej oczywistym przykładem takich metod są działania wojenne. W czasie wojny System polega na propagandzie agitacyjnej: aby uzyskać społeczną aprobatę dla działań wojennych, gra na emocjach ludzi, aby wywołać w nich uczucie strachu i gniewu wobec prawdziwego lub domniemanego wroga.

W tej sytuacji dochodzi do konfliktu między propagandą integracyjną a propagandą agitacyjną. Tych ludzi, w których najgłębiej zakorzeniono przytulne wartości i niechęć do przemocy, nie da się łatwo przekonać do aprobaty krwawej

operacji wojskowej.

Tutaj sztuczka Systemu do pewnego stopnia się nie sprawdza. Aktywiści, którzy przez cały czas „buntowali się” na rzecz wartości propagandy integracyjnej, kontynuują to w czasie wojny. Sprzeciwiają się wysiłkom wojennym nie tylko dlatego, że są brutalne, ale także dlatego, że są „rasistowskie”, „kolonialistyczne”, „imperialistyczne” itp., wszystko to jest sprzeczne z miękkimi, przytulnymi wartościami nauczonymi przez propagandę integracyjną.

Sztuczka Systemu zawodzi również w przypadku traktowania zwierząt. Nieuchronnie wielu ludzi rozszerza na zwierzęta te łagodne wartości i niechęć do przemocy, których uczy się ich w stosunku do ludzi. Przeraża ich ubój zwierząt na mięso i inne praktyki szkodliwe dla zwierząt, takie jak sprowadzanie kurcząt do roli maszyn do znoszenia jaj w małych klatkach lub wykorzystywanie zwierząt w eksperymentach naukowych. Do pewnego momentu, wynikający z tego sprzeciw wobec złego traktowania zwierząt może być przydatny dla Systemu: ponieważ dieta wegańska jest bardziej wydajna pod względem wykorzystania zasobów, niż dieta mięsożerna, weganizm, jeśli zostanie powszechnie przyjęty, pomoże złagodzić obciążenie ograniczonych zasobów Ziemi przez wzrost populacji ludzkiej. Jednak nacisk aktywistów na zaprzestanie wykorzystywania zwierząt w eksperymentach naukowych stoi w jawnej sprzeczności z potrzebami Systemu, ponieważ w przewidywalnej przyszłości prawdopodobnie nie będzie żadnego możliwego do zastosowania substytutu żywych zwierząt jako obiektów badań.

Jednak fakt, że sztuczka Systemu tu i ówdzie może okazać się nieskuteczna, nie przeszkadza w tym, że w sumie jest to niezwykle efektywne narzędzie do obracania buntowniczych impulsów na korzyść Systemu.

Trzeba przyznać, że opisana tu sztuczka nie jest jedynym czynnikiem determinującym kierunek, w jakim zmierzają buntownicze impulsy w naszym społeczeństwie. Wiele ludzi czuje

się dziś słabymi i bezsilnymi (z tego bardzo dobrego powodu, że System naprawdę czyni nas słabymi i bezsilnymi), a zatem obsesyjnie identyfikuje się z ofiarami, ze słabymi i uciskanymi. To część powodu, dla którego kwestie wiktylizacji, takie jak rasizm, seksizm, homofobia i neokolonializm stały się standardowymi zagadnieniami aktywistów.

5. Przykład

Mam ze sobą podręcznik antropologii[5], w którym zauważyłem kilka ładnych przykładów na to, jak uniwersyteccy intelektualisci pomagają Systemowi w jego sztuczkach, maskując konformizm jako krytykę nowoczesnego społeczeństwa. Najśłodszy z tych przykładów znajduje się na stronach 132 – 36, gdzie autor cytuje, w „zaadaptowanej” formie, artykuł niejakiej Rhondy Kay Williamson, osoby interpłciowej (czyli urodzonej z męskimi i żeńskimi cechami fizycznymi).

Williamson stwierdza, że amerykańscy Indianie nie tylko akceptowali osoby interseksualne, ale szczególnie je cenili.[6] Przeciwstawia tę postawę postawie euro-amerykańskiej, którą utożsamia z postawą, jaką wobec niej przyjęli jej własni rodzice.

Rodzice Williamson okrutnie ją maltretowali. Mieli ją w pogardzie za jej interpłciowość. Mówili jej, że jest „przeklęta i oddana diabłu” i zabierali ją do charyzmatycznych kościołów, aby wypędzić z niej „demoną”. Dawano jej nawet serwetki, w które miała „wykasłać demoną.”

Jednak utożsamianie tego ze współczesną postawą euro-amerykańską jest oczywiście niedorzeczne. Być może jest to zbliżone do postawy sprzed 150 lat, ale obecnie niemal każdy amerykański psycholog wychowawczy czy duchowny głównego nurtu byłby przerażony takim traktowaniem osoby interpłciowej. Media nigdy nie myślałyby o przedstawieniu takiego traktowania w korzystnym świetle. Przeciętni Amerykanie z klasy średniej mogą dziś nie być tak akceptujący dla interpłciowości, jak

byli Indianie, ale niewielu nie dostrzegłoby okrucieństwa w sposobie, w jaki potraktowano Williamson.

Rodzice Williamson byli, rzecz jasna, dewiantami, religijnymi wariatami, których postawy i przekonania znacznie odbiegały od wartości Systemu. W ten sposób, podczas gdy Williamson udaje, że krytykuje współczesne społeczeństwo euro-amerykańskie, tak naprawdę atakuje jedynie odchylone mniejszości i kulturowe opóźnienia, które nie dostosowały się jeszcze do dominujących wartości współczesnej Ameryki.

Haviland, autor podręcznika, na stronie 12. przedstawia antropologię kulturową jako obrazoburczą, kwestionującą założenia współczesnego społeczeństwa zachodniego. Jest to tak dalece sprzeczne z prawdą, że byłoby to zabawne, gdyby nie było tak żałosne. Główny nurt współczesnej antropologii amerykańskiej jest w sposób wstrętny podporządkowany wartościom i założeniom Systemu. Kiedy dzisiejsi antropolodzy udają, że kwestionują wartości swojego społeczeństwa, zazwyczaj kwestionują jedynie wartości z przeszłości – nieaktualne i przestarzałe wartości, których nie wyznaje obecnie nikt poza dewiantami i opóźnionymi w rozwoju, którzy nie nadążają za zmianami kulturowymi, jakich wymaga od nas System.

Wykorzystanie przez Havilanda artykułu Williamson bardzo dobrze to ilustruje i reprezentuje ogólne nastawienie książki. Haviland eksponuje te fakty etnograficzne, które dają jego czytelnikom politycznie poprawne lekcje, ale bagatelizuje lub całkowicie pomija te, które są politycznie niepoprawne. I tak, choć przytacza relację Williamson, by podkreślić akceptację Indian dla osób interpłciowych, nie wspomina na przykład, że wśród wielu plemion indiańskich kobietom, które dopuściły się cudzołóstwa, obcinano nosy[7], podczas gdy mężczyznom cudzołożnikom nie wymierzano takiej kary; lub że wśród Indian Apsáalooke wojownik, który został uderzony przez obcego, musiał natychmiast zabić sprawcę, w przeciwnym razie został nieodwracalnie zhańbiony w oczach swojego plemienia.[8]

Haviland nie omawia też zwyczajowego stosowania tortur przez Indian ze wschodnich Stanów Zjednoczonych.[9] Oczywiście fakty tego rodzaju reprezentują przemoc, machismo i dyskryminację płci, są więc niezgodne z dzisiejszymi wartościami Systemu i zazwyczaj są cenzurowane jako politycznie niepoprawne.

Nie wątpię jednak, że Haviland jest całkowicie szczery w swoim przekonaniu, że antropolodzy kwestionują założenia zachodniego społeczeństwa. Zdolność do samooszukiwania się naszych uniwersyteckich intelektualistów bez problemu sięga tak daleko.

Na zakończenie chcę jasno powiedzieć, że nie sugeruję, że dobrze jest obcinać nosy za cudzołóstwo, ani że jakiegokolwiek inne wykorzystywanie kobiet powinno być tolerowane, ani też nie chciałbym widzieć nikogo pogardzanego lub odrzucanego z powodu jego interplściowości lub z ze względu na jego rasę, religię, orientację seksualną itd. Ale w naszym dzisiejszym społeczeństwie te sprawy są co najwyżej kwestią reformy. Najsprytniejsza sztuczka Systemu polega na tym, że potężne impulsy buntownicze, które w przeciwnym razie mogłyby obrać kierunek rewolucyjny, zostały skierowane na służbę tych skromnych reform.

Autorstwo: Ted Kaczynski

Tłumaczenie: Michał Sędziwój

Źródło zagraniczne: Technological Slavery

Źródło polskie: 3Droga.pl

Przypisy

[1] Jacques Ellul, „The Technological Society”, tłum. John Wilkinson, wyd. Alfred A. Knopf, New York, 1964, strona 427.

[2] Nawet najbardziej powierzchowny przegląd środków masowego przekazu w nowoczesnych krajach uprzemysłowionych, a nawet w krajach, które jedynie aspirują do nowoczesności, potwierdzi, że System jest zaangażowany w eliminację dyskryminacji w

odniesieniu do rasy, religii, płci, orientacji seksualnej itp. Łatwo byłoby znaleźć tysiące przykładów, które to ilustrują, ale tutaj przytaczamy tylko trzy, z trzech różnych krajów. 1) Stany Zjednoczone: „Public Displays of Affection”, „U.S. News & World Report”, 9 września 2002, strony 42-43. Ten artykuł stanowi dobry przykład funkcjonowania propagandy. Zajmuje on pozornie obiektywne lub neutralne stanowisko w sprawie homoseksualnych związków partnerskich, poświęcając nieco miejsca poglądom tych, którzy sprzeciwiają się publicznej akceptacji homoseksualizmu. Jednak każdy, kto przeczyta artykuł, z wyraźnie przychylnym potraktowaniem pary homoseksualnej, odniesie wrażenie, że akceptacja homoseksualizmu jest pożądana, a w dłuższej perspektywie nieunikniona. Szczególne znaczenie ma zdjęcie omawianej pary homoseksualnej: wybrano atrakcyjną fizycznie parę i atrakcyjnie ją sfotografowano. Nikt przy najmniejszym zrozumieniu propagandy nie może nie dostrzec, że artykuł ten stanowi propagandę na rzecz akceptacji homoseksualizmu. I proszę pamiętać, że U.S. News & World Report jest pismem prawicowym. 2) Rosja: „Putin Denounces Intolerance”, „The Denver Post”, 26 lipca 2002, strona 16A. „MOSKWA -Prezydent Władimir Putin stanowczo potępił rasowe i religijne uprzedzenia w czwartek... «Jeśli pozwolimy rozwinąć się tej szowinistycznej bakterii albo narodowej, albo religijnej nietolerancji, zrujnujemy kraj», powiedział Putin w uwagach prominentnie powtórzonych w rosyjskiej telewizji w czwartek wieczorem” itd. 3) Meksyk: „Persiste racismo contra indígenas” („Rasizm wobec ludności tubylczej utrzymuje się”), „El Sol de México”, 11 stycznia 2002, strona 1/B. Podpis pod zdjęciem: „Pomimo wysiłków mających na celu nadanie godności rdzennym mieszkańcom naszego kraju, nadal cierpią oni z powodu dyskryminacji”. Artykuł informuje o wysiłkach biskupów Meksyku na rzecz walki z dyskryminacją, ale mówi też, że biskupi chcą „oczyścić” tubylcze zwyczaje, aby wyzwolić kobiety z ich tradycyjnie gorszego statusu. El Sol de México ma reputację gazety centroprawicowej. Każdy, kto chciałby zadać sobie trud, mógłby pomnożyć te przykłady tysiąc razy. Dowody na to, że

System sam dąży do wyeliminowania dyskryminacji i wiktymizacji są tak oczywiste i tak masowe, że aż trudno uwierzyć w przekonanie radykałów, że walka z tym złem jest formą buntu. Można to jedynie przypisać zjawisku dobrze znanemu zawodowym propagandystom: ludzie mają tendencję do blokowania, niedostrzegania lub niepamiętania informacji, które są sprzeczne z ich ideologią. Patrz: ciekawy artykuł „Propaganda” w The New Encyclopaedia Britannica, Volume 26, Macropaedia, 15th Edition, 1997, strony 171-79, a konkretnie strona 176.

[3] W tym rozdziale powiedziałem coś o tym, czym System nie jest, ale nie powiedziałem, czym System jest. Mój przyjaciel zauważył, że to może pozostawić czytelnika w konsternacji, więc lepiej wyjaśnię, że dla celów tego artykułu nie jest konieczne posiadanie dokładnej definicji tego, czym jest System. Nie mogłem wymyślić, jak zdefiniować System w jednym, dobrze sformułowanym zdaniu, a nie chciałem przerywać ciągłości artykułu długą, niezręczną i niepotrzebną dygresją na temat tego, czym jest System, więc pozostawiłem to pytanie bez odpowiedzi. Nie sądzę, aby brak odpowiedzi na to pytanie poważnie pogorszył zrozumienie przez czytelnika sensu, jaki chcę zawrzeć w tym artykule.

[4] Pojęcia „propagandy integracyjnej” i „propagandy agitacyjnej” omawia Jacques Ellul w książce „Propaganda”, wydanej przez Alfred A. Knopf, 1965.

[5] William A. Haviland, „Cultural Anthropology”, Ninth Edition, Harcourt Brace & Company, 1999.

[6] Zakładam, że to stwierdzenie jest trafne. Z pewnością odzwierciedla ono postawę Nawaho. Zob. Gladys A. Reichard, „Navaho Religion: A Study of Symbolism”, Princeton University Press, 1990, strona 141. Książka ta została wydana w 1950 roku, na długo przed tym, jak amerykańska antropologia stała się mocno upolityczniona, więc nie widzę powodu, by przypuszczać, że zawarte w niej informacje są nieprawdziwe.

[7] Jest to powszechnie znane. Zob. np. Angie Debo, „Geronimo: The Man, His Time, His Place”, University of Oklahoma Press, 1976, strona 225; Thomas B. Marquis (tłumacz), „Wooden Leg: A Warrior Who Fought Custer”, Bison Books, University of Nebraska Press, 1967, strona 97; Stanley Vestal, Sitting Bull, „Champion of the Sioux: A Biography”, University of Oklahoma Press, 1989, strona 6; „The New Encyclopaedia Britannica”, Vol. 13, Macropaedia, 15th Edition, 1997, artykuł „American Peoples, Native”, strona 380.

[8] Osborne Russell, „Journal of a Trapper”, wydanie Bison Books, strona 147.

[9] Stosowanie tortur przez Indian ze wschodnich Stanów Zjednoczonych jest dobrze znane. Patrz np. Clark Wissler, „Indians of the United States”, Revised Edition, Anchor Books, Random House, New York, 1989, strony 131, 140, 145, 165, 282; Joseph Campbell, „The Power of Myth, Anchor Books”, Random House, New York, 1988, strona 135; „The New Encyclopaedia Britannica”, Vol. 13, Macropaedia, 15th Edition, 1997, artykuł „American Peoples, Native”, strona 385; James Axtell, „The Invasion Within: The Contest of Cultures in Colonial North America”, Oxford University Press, 1985.